

Gruziński spór o amnestię

2 stycznia 2013

Gruziński prezydent Michaił Saakaszwili zawetował ustawę o amnestii uchwaloną przez gruziński parlament. Jednak jego sprzeciw został odrzucony przez deputowanych.

Prezydentowi nie spodobało się m.in. określenie w ustawie, iż amnestia obejmie 190 więźniów politycznych. – To jest twierdzenie ośmieszające nasz kraj na arenie międzynarodowej i sprowadzania Gruzji do roli Korei Północnej, Birmy, Białoruś i dyktatury w rodzaju tej wprowadzonej w latach 1970. w Afryce przez Idi Amina – obruszył się M. Saakaszwili. Zapowiadana jeszcze w kampanii wyborczej Gruzjińskiego Marzenia amnestia ma objąć osoby represjonowane pod rządami Zjednoczonego Ruchu Narodowego za poglądy i działalność opozycyjną.

Prezydent zakwestionował też zapis ustawy pozwalający na zmniejszenie o 1/4 wyroków dla skazanych za najcięższe przestępstwa. Zdaniem Saakaszwilego umożliwi to bowiem „zwalnianie z więzień pedofilów i rosyjskich szpiegów”.

Saakaszwili poszedł na konfrontację z parlamentem, jednak zabiegł ten póki co mu się nie opłacił. Do przełamania veta rząd potrzebował 3/5 składu izby (a więc 89 głosów), tymczasem przeciw zastrzeżeniom prezydenta zagłosowało 91 deputowanych (poparło go jedynie 24, reszta posłów ZRN nie wzięła udziału w głosowaniu). Gruzjińskie Marzenie wygrało bitwę, choć Saakaszwili stawia sobie za cel zapewne realizację scenariusza podtrzymywania napięcia i permanentnego krytykowania posłów i rząd, w nadziei na rozpad koalicji wspierającej premiera Bidziny Iwaniszwilego. Pewne nadzieje na rozdźwięki w jej szeregach dał krytykując zbyt szeroką (jego zdaniem) amnestię minister spraw wewnętrznych Irakli Garibaszwili. Zdaniem niektórych obserwatorów jego wstrzemięźliwość może mieć jednak charakter PR-owski i kontrolowany, a służyć jedynie zabezpieczeniu obozu rządowego przed propagandą ZRN

podnoszącego rzekomego zasługi prezydenta w walce z przestępczością, które to wysiłki miałyby teraz niweczyć premier.

Z kolei B. Iwaniszwili starcia nie unika i wprost zaproponował zmiany konstytucji pozwalające na rozwiązanie parlamentu i przeprowadzenie przedterminowych wyborów nie po sześciu, ale już po 3 miesiącach. – Dostalibyśmy jeszcze więcej głosów niż ostatnio – podkreślił B. Iwaniszwili. – Martwić powinien się zaś ZRN, który miałyby kłopot z przekroczeniem pięcioprocentowego progu – wtórowała swemu szefowi minister spraw zagranicznych Maja Pandżikidze. I choć nowa elekcja nie wydaje się póki co realna, a i premier już zapowiedział, że nie weźmie udziału w tegorocznych wyborach prezydenckich – to i tak napięcie polityczne w Gruzji rośnie.

Opracowanie: karo

Źródło: Geopolityka.org